

O WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ W INTERNECIE

Obchodzony od 2001 roku Światowy Dzień Własności Intelektualnej stał się pretekstem do kolejnej dyskusji nad różnymi aspektami dotyczącymi systemu ochrony własności intelektualnej. Urząd Patentowy RP z tej okazji zorganizował 26 kwietnia wspólnie ze Światową Organizacją Własności Intelektualnej oraz Politechniką Warszawską konferencję pt.

„Jak korzystać, by nie naruszać. Jak chronić, by nie ograniczać”.

Wydarzenie miało miejsce w gmachu Wydziału Matematyki i Nauk Informatycznych Politechniki Warszawskiej.

Tegoroczna konferencja była poświęcona problematyce własności intelektualnej w Internecie. Nie ulega wątpliwości, że zarówno postęp technologiczny, jak i rozwój społeczeństwa informacyjnego wymagają szerokiego dostępu do wiedzy, w tym dóbr intelektualnych. Udostępnianie w Internecie wyników twórczości, jak również korzystanie z nich powinno, odbywać się ze świadomością i poszanowaniem praw przysługujących twórcom, ochrony własnej twórczości, jak i praw innych podmiotów. Internet będąc niezwykle użytecznym i bogatym źródłem informacji,

często niestety jest miejscem dokonywania naruszeń własności intelektualnej.

W ramach dyskusji nad powyższymi problemami, głos zabrali wybitni eksperci w zakresie prawa autorskiego, prawa własności przemysłowej, a także przedsiębiorcy i przedstawiciele instytucji otoczenia biznesu. Honorowy patronat nad przedsięwzięciem objęła Komisja Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii Sejmu RP, zaś partnerami merytorycznymi wydarzenia byli: Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Nauki

i Szkolnictwa Wyższego, Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji oraz PKPP Lewiatan. Partnerstwo strategiczne objęły kancelarie rzeczników patentowych: Patpol i Polservice, zaś patronem medialnym było czasopismo „THINKTANK”.

Z przyjemnością odnotowaliśmy fakt, iż konferencja spotkała się z ogromnym zainteresowaniem – w wydarzeniu wzięło udział prawie 400 osób reprezentujących różne grupy zawodowe: środowisko naukowe, małych i średnich przedsiębiorców, rzeczników patentowych, organizacje zrzeszające twórców.



Prezes A. Adamczak otwiera konferencję. Od lewej prof. St. Wincenciak – Prorektor d/s rozwoju PW, G. Napieralski – Sejm RP, Wicepremier J. Piechociński, prof. J. Guliński – Podsekretarz Stanu MNiSzW, dr Małgorzata Starczewska-Krzysztożek – „Lewiatan”



ŚWIATOWY DZIEŃ WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ

Oznaczeniu tej problematyki z pewnością świadczył także udział w otwarciu konferencji przedstawicieli rządu i parlamentu: Janusza Piechocińskiego – Wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Gospodarki, Małgorzaty Olszewskiej – Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji, prof. Jacka Gulińskiego – Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Grzegorza Napieralskiego – Zastępcy Przewodniczącego Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii Sejmu RP.

Podczas konferencji uczestnicy mieli możliwość skorzystania z konsultacji przy stołkach eksperckich zorganizowanych przez: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Na-



rodowego, Urząd Patentowy, Stowarzyszenie Polskich Wynalzców i Racjonalizatorów oraz Patpol i Polservice.

Sprawną organizacją tego wydarzenia była możliwa dzięki życzliwej pomocy władz i pracowników Wydziału Matematyki i Nauk Informatycznych warszawskiej Politechniki. Warto dodać, że od kwietnia 2012 roku Wydział mieści się w nowoczesnym gmachu, którego architektura doskonale komponuje się z pozostałymi budynkami znajdującymi się na terenie kampusu Politechniki Warszawskiej.

Piotr Zakrzewski, DPI

Zdj. R. Graff



Główne problemy prawa autorskiego w Internecie

Prof. Ryszard Markiewicz



Legalne rozpowszechnianie cudzych utworów w Internecie do powszechnego wykorzystania może mieć swą podstawę w umowie z uprawnionym do praw autorskich lub ustawowej licencji, czyli dozwolonym użytku, umożliwiającym korzystanie z utworów bez zgody uprawnionego i co do zasady bez wynagrodzenia.

Dozwolony użytek

W ostatnich latach problem korzystania z utworów w ramach dozwolonego użytku, w tym w szczególności w Internecie budzi ogromne emocje, zarówno po stronie twórców, jak i użytkowników utworów. Obopólne niezadowolone zarówno twórców (i uprawnionych z praw autorskich), jak i użytkowników utworów, mogłoby sugerować, że w obecnie obowiązującej regulacji dozwolonego użytku właściwie wyważono sprzeczne interesy. Założenie takie trudno jednak uznać za słuszne. Zauważyć należy, że niezadowolone to koncentruje się w różnych płaszczyznach – zasadne więc jest poszukiwanie nowych rozwiązań w przepisach o dozwolonym użytku (a w istocie o całym prawie autorskim), które mogłyby spełnić słuszne oczekiwania obu stron.

Z perspektywy użytkowników, podstawowym problemem polskich przepisów o dozwolonym użytku jest ich nieprecyzyjność, w wyniku czego trudno rozstrzygnąć chociażby takie praktyczne dylematy, jak to, czy można dla użytku prywatnego legalnie skopiować całą książkę albo czy na dozwolony użytek można powoływać się korzystając z utworów „piracko” zamieszczonych

w sieci. W tym kontekście wskazać należy na główny problem przepisów o dozwolonym użytku, a mianowicie implementowany do polskiego prawa autorskiego trójstopniowy test, w którym pominięto nie tylko interesy użytkowników, ale przede wszystkim interes społeczny, przewidując, że: „Dozwolony użytek nie może naruszać normalnego korzystania z utworu lub godzić w słuszne interesy twórcy” (art. 35).

Podmioty prawa autorskiego akcentują z kolei, że masowość eksploatacji utworów w aktualnych granicach dozwolonego użytku wyrządza im nadmierne szkody majątkowe, niemożliwe do naprawienia, a nawet narażające na niebezpieczeństwa zniszczenia ważnych sektorów gospodarki. Wskazują, że konkretne postacie dozwolonego użytku, w szczególności dotyczące użytku osobistego, przedruku czy też uprawnień ośrodków dokumentacji wymagają doprecyzowania, a być może także zawężenia.

Zmiany w dozwolonym użytku

Zastanawiając się nad „reformą” dozwolonego użytku, być może celowe byłoby wyraźne stwierdzenie, które postacie dozwolonego użytku mają charakter obligatoryjny. Równocześnie należałoby ponownie przemyśleć dalsze kwestie.

W kontekście dozwolonego użytku w Internecie, rozważyć należałoby, przykładowo, wprowadzenie licencji [raczej odpłatnej] ze względu na tzw. „non-display uses”, które polega na wielokrotnianiu utworu i jego automatycz-

nym przetwarzaniu przez komputery nie w celu bezpośredniego lub pośredniego komunikowania osobom tego utworu, lecz dla „korzystania przez komputer” dla sporządzenia analiz [np. z zakresu leksyki] albo uzyskania informacji oczywiście w celu udostępnienia wyników publiczności. W tym miejscu należałoby zasygnalizować dyskusję w sprawie tworzenia nowego prawa pokrewnego w postaci wyłączności [lub prawa do wynagrodzenia] na eksploatację utworów w wyszukiwarkach.

Aktualny w kontekście analizy legalności korzystania z utworów w sieci pozostaje problem eksploatacji nielegalnych plików w Internecie. Trudno kwestionować zakaz rozpowszechniania cudzych utworów w Internecie do powszechnego wykorzystania poza dozwolonym użytkowaniem – także gdy to rozpowszechnianie nie jest prowadzone w celach komercyjnych. Legalizacja takiego działania może mieć swą podstawę tylko albo w umowie z uprawnionym albo w ustawowej licencji, ale takiej, która zapewniłaby uprawnionym stosowne wynagrodzenie. Do dyskusji natomiast pozostaje alternatywa czy walkę z piractwem on-line należy prowadzić poprzez karanie konsumentów „ściąających” dla „siebie” pliki bezprawnie usytuowane w Internecie, czy też poprzez zapewnienie współpracy ze świadczącymi usługi w Internecie, głównie hostingu (przechowywania plików).

Generalnie jestem raczej zwolennikiem drugiego rozwiązania. Internauci nie powinni być obciążeni weryfikowaniem, czy ściągnięte pliki z nielegalnych stron WWW. Toteż, choć



sprawa jest już przesądzona przez aktualną treść art. 23 pr. aut., należałoby wyraźnie tak sformułować ten przepis, że nie mogłoby zostać kwestionowane ściąganie tylko do własnego użytku osobistego utworów z Internetu – niezależnie od legalności ich umieszczenia w Internecie. Równocześnie jestem zwolennikiem ustanowienia surowszej odpowiedzialności za przechowywanie utworów (hosting). Należy jednak pamiętać, że TS UE dość stanowczo wypowiada się przeciw filtrowaniu zawartości przez przechowywujących, a można się także obawiać stanowiska TS UE w sprawie legalności korzystania w ramach dozwolonego użytku w Internecie z nielegalnie usytuowanych plików w świetle dyrektywy o prawie autorskim w społeczeństwie informacyjnym.

Dwie strony jednego problemu

Gdy myślę o perspektywach kompromisu w sprawie uregulowania dozwolonego użytku – a także generalnie granic ochrony autorskiej – mam dwa sprzeczne wrażenia.

Z jednej strony wydaje się, że sytuacja jest bez wyjścia. Obie strony „okopały się” i wbrew deklaracjom nie chcą ustąpić na krok z powodu obawy przed osłabieniem ich pozycji i oszustwem. Takie podejście oparte jest na rozumowaniu: na wszelki wypadek wszelkie zmiany negatywnie dotykające sfery „moich” [naszych] interesów, niezależnie, czy są one racjonalne należy blokować – na wszelki wypadek. Dobłą ilustracją tego podejścia jest historia protestów w Polsce w sprawie ACTA, która to umowa nie stanowiła w istocie realnego, poważnego zagrożenia w Polsce ani uprawnionych [właścicieli] ani dla użytkowników [wolnościowców].

Ale z drugiej strony aktualna sytuacja przypomina znane opowiadanie Sławomira Mrożka o dwóch zapaśnikach w trakcie publicznej walki, tak ze sobą splecionych, że żaden z nich nie może wykonać żadnego ruchu. Przypomina to trochę aktualne zwanie użytkowników i uprawnionych. W opowiadaniu Mrożka w pewnym momencie publiczność znużona tym zwanym opuszcza powoli salę i zawodnicy zostają sami. Powoli się wówczas „rozplątują”, rezygnują z walki i idą do domu. Może i uczestnicy sygnalizowanego tu sporu, wzajemnie zablokowani, gdy zostaną opuszczeni przez publiczność, odpuszczą i znajdą porozumienie?

